

EKSPERT: ODEJŚCIE OD GÓRNICTWA ZACHWIEJE RYNKIEM PRACY NA ŚLĄSKU

- Jesteśmy już spóźnieni. Zostało kilkanaście lat na przeprowadzenie kompleksowej transformacji Śląska. Każdy kolejny rok zwłoki oznacza, że wyzwania będą coraz większe, a tempo zmian szybsze - mówi Piotr Lewandowski, prezes Instytutu Badań Strukturalnych.

Jak podkreśla, dekarbonizacja Śląska jest nieunikniona, ale musi zostać przeprowadzona zgodnie z dobrym planem, bo spowoduje głębokie przekształcenia na rynku pracy. Sami górnicy szans przyszłego zatrudnienia upatrują w transporcie, motoryzacji, ale także w energetyce odnawialnej.

- *Potrzebne jest bardziej planowe podejście do transformacji Śląska, niż to miało miejsce w przeszłości. Wtedy kopalnie zamykano w sposób nagły, kiedy już nie dało się ich uratować ani kontynuować działalności. Ludzie tracili pracę, były gwałtowne ruchy, aby zaproponować im coś w zamian. Jeżeli będziemy mieli strategię odchodzenia od węgla stopniowo - na przestrzeni dekady, dwóch - to wówczas będzie można zaplanować programy i przeszkolić ludzi do innej pracy, zaproponować im coś innego. To długoterminowe podejście jest teraz najważniejsze* - podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes Piotr Lewandowski, prezes Instytutu Badań Strukturalnych, który prowadzi badania nad przełożeniem procesu dochodzenia do neutralności klimatycznej na rynek pracy na Śląsku.

Węgiel jest surowcem, na którym wciąż opiera się polska energetyka (w 2019 roku jego udział w produkcji energii wyniósł 73,6 proc.), a według danych ARP na koniec marca br. w sektorze górniczym zatrudnionych było 82,6 tys. osób. Jednak z przyczyn ekonomicznych i klimatycznych stopniowe wygaszanie wydobywania węgla w Polsce jest nieuniknione. Rządowe plany zakładają, że udział tego surowca w miksie energetycznym ma sukcesywnie spadać (do poziomu 60 proc. w 2030 roku) przy równoczesnym zwiększaniu znaczenia energii z odnawialnych źródeł.

To oznacza, że rola węgla w gospodarce Śląska będzie stopniowo maleć. Dla regionu, który jest kulturowo i ekonomicznie uzależniony od kopalń, dekarbonizacja będzie stanowić główne wyzwanie nadchodzących dekad i pociągnie za sobą daleko idące zmiany gospodarcze i społeczne. Jak podkreśla prezes IBS, sprawna transformacja Śląska będzie jednak możliwa tylko wtedy, kiedy zostanie zaplanowana dobrze, z wyprzedzeniem i przy współudziale wszystkich zainteresowanych stron.

- *Potrzeba współpracy na różnych poziomach administracji publicznej. Po pierwsze, potrzebna jest inicjatywa centralna, żeby ludzie na Śląsku wiedzieli, jak długo jeszcze górnictwo będzie działać i jak ma wyglądać ta ścieżka. Po drugie, potrzebny jest poziom wojewódzki, który będzie koordynował działania pomiędzy różnymi powiatami. Niezbędne jest też zaangażowanie lokalne, bo transformacja nie może zostać przeprowadzona odgórnie. Ludzie w poszczególnych miastach na Śląsku muszą być zaangażowani i akceptować kierunek zmian* - mówi prezes Instytutu Badań Strukturalnych. - *To jest duże wyzwanie, bo do tej pory mieliśmy albo inicjatywy centralne, albo był dialog między związkami*

zawodowymi i kopalniami. Brakowało wielopłaszczyznowego, kompleksowego podejścia.

Jak ocenia, zmiany w polskiej energetyce i górnictwie i tak są już spóźnione o co najmniej 20 lat, dlatego teraz – m.in. wobec konieczności ograniczenia emisji CO₂ zgodnie z porozumieniem paryskim i zaostreżenia polityki klimatycznej UE – będą przebiegać szybciej i gwałtowniej, niż gdyby zostały zaplanowane z wyprzedzeniem.

- Teraz nie można już czekać, zostało kilkanaście lat na przeprowadzenie kompleksowej transformacji tego regionu. Każdy kolejny rok zwłoki oznacza, że te wyzwania będą coraz większe, a tempo zmian szybsze – ostrzega Piotr Lewandowski.

Dekarbonizacja Śląska pociągnie za sobą głębokie przekształcenia na rynku pracy, co dla pracowników będzie wiązać się zarówno z zagrożeniami, jak i nowymi możliwościami. Jak pokazuje ubiegłoroczny raport Instytutu Badań Strukturalnych, w latach 2015–2040 przy realizacji ambitnej polityki klimatycznej liczba miejsc pracy w górnictwie zmniejszy się o 50 tys. Nie oznacza to, że tyle osób straci pracę, bo do 2040 roku 53 tys. górników odejdzie z sektora w sposób naturalny, czyli na emeryturę.

Górnicy, których kopalnie zostaną zamknięte, zanim osiągną wiek emerytalny, będą zmuszeni do zmiany miejsca pracy. Duże szanse na znalezienie nowego zatrudnienia mają m.in. w sektorach przetwórstwa przemysłowego, transportu czy budownictwa. Bardziej skomplikowana jest sytuacja górników z niższym wykształceniem – w ich przypadku znalezienie atrakcyjnej pracy poza kopalnią może wiązać się z koniecznością zdobycia dodatkowych kwalifikacji.

- Śląsk jest najważniejszym w Polsce zagłębiem przemysłowym. Nawet jeśli zmniejszy się zatrudnienie w górnictwie, to różnego rodzaju branże przemysłowe będą się tam prężnie rozwijać jeszcze przez całe dekady – podkreśla ekspert. - W tej chwili na Śląsku ok. 30 proc. zatrudnienia jest właśnie w przemyśle i tylko co piąte spośród tych miejsc pracy jest w sektorze górniczym. To oznacza, że znakomita większość jest zatrudniona gdzie indziej, np. w branży motoryzacyjnej czy chemicznej. Z naszych badań wśród górników wynika zresztą, że właśnie praca w branży motoryzacyjnej czy w budownictwie jest przez nich postrzegana jako dobra alternatywa.

Jako główny kierunek poszukiwania nowej pracy górnicy wskazują przede wszystkim sektor wydobywczy niezwiązany z węglem (20 proc.), transport (14,9 proc.) i branżę motoryzacyjną (14,8 proc.). Średnio co dziesiąty (10,7 proc.) wskazał też na energetykę odnawialną – wynika z badania przeprowadzonego w zeszłym roku przez IBS. Pokazuje ono też, że większość górników wysoko ocenia swoje kwalifikacje zawodowe – jako stwarzające realną możliwość otrzymania pracy poza górnictwem. Najważniejszymi kryteriami przy wyborze nowego miejsca pracy są wysokość wynagrodzenia i stabilność zatrudnienia.

Co jednak problematyczne, wynagrodzenia w takich sektorach jak transport czy motoryzacja są zdecydowanie niższe niż w górnictwie. Tymczasem prawie połowa górników zdecydowanie nie wyraża zgody na pracę za wynagrodzenie mniejsze, niż otrzymują w kopalni. Tylko co czwarty byłby skłonny podjąć pracę poza górnictwem z wynagrodzeniem niższym o około 250 zł. Nieliczni byliby skłonni obniżyć swoje wynagrodzenie maksymalnie o 750 zł.

Dekarbonizacja Śląska będzie mieć też wpływ na zatrudnienie w branżach dostarczających dobra i usługi niezbędne do funkcjonowania kopalni. Z szacunków IBS wynika, że liczba pracowników, których miejsca pracy są bezpośrednio związane z górnictwem, wynosi 57 tys. (czyli ok. 0,4 proc. całkowitej liczby pracowników w Polsce). W samym regionie śląskim to około 35 tys. miejsc pracy, czyli 2 proc. zatrudnienia w województwie. Stopniowy spadek liczby miejsc pracy zależnych od górnictwa rozłoży się jednak na kilka dekad i również w tym przypadku część pracowników odejdzie

w tym czasie na emeryturę. Co więcej, firmy zależne od górnictwa będą w przyszłości szukać nowych rynków zbytu i przestawiać produkcję na dobra wykorzystywane w innych działach gospodarki.

- W trakcie pandemii ludzie uświadamiają sobie, że praca w górnictwie jest niebezpieczna i zadają sobie pytanie, czy aby na pewno potrzebna, skoro istnieją inne metody wytwarzania energii, bardziej czyste, które nie wiążą się ze smogiem i nie mają konsekwencji zdrowotnych. Poza tym ten kryzys bardzo pogarsza kondycję spółek węglowych, które mają koszty, ale nie są w stanie produkować i sprzedawać - mówi Piotr Lewandowski. - Trzeba zadać pytanie, czy biorąc pod uwagę morze innych potrzeb w gospodarce, wspomaganie spółek węglowych środkami publicznymi przez państwo to rzeczywiście najlepszy sposób ich wydatkowania.

Transformacja węglowa Śląska to największe wyzwanie nadchodzącej dekady. Region może wykorzystać w tym procesie miliardowe środki, które UE przewidziała w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji i innych instrumentów finansowych przeznaczonych na łagodzenie skutków dekarbonizacji. Jednak eksperci podkreślają, że potrzebne są też narzędzia, które załagodzą nie tylko ekonomiczne, ale i społeczno-kulturowe skutki tej transformacji. (Newseria)